

IGOR BORKOWSKI

[Wrocław]



**WSPÓŁCZESNY PRASOWY
WYWIAD DZIENNIKARSKI:
TECHNIKI PROWADZENIA,
OPRACOWANIE, PUBLIKACJA**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik I, 2011
ISSN 2084-0578

Zarówno teoria, jak i teoretyzowana praktyka wywiadu dziennikarskiego ma dość liczną reprezentację bibliograficzną, jest niezłe rozpoznana nie tylko przez medioznawców, genologów i językoznawców, lecz także przez mniej lub bardziej związanych z praktyką dziennikarską autorów podręczników¹. Bez wielkiej pomyłki można powiedzieć, że popularność wywiadu, w przeciwieństwie do różnych innych gatunków dziennikarskich, raczej nie podlega modom i w swej ogólności utrzymuje się na wciąż niezmiennie wysokim poziomie. Nie można tego samego powiedzieć o przeżywającym zmienne koleje losu reportażu dziennikarskim, raporcie, eseju czy felietonie. Czasem teksty reprezentujące wymienione gatunki stają się bardziej popularne, znajdują i większe grono odbiorców, i wyraźnie liczniejsze i bardziej utalentowane grono

¹ Bogatą bibliografię prac językoznawczych dotyczących wywiadu jako gatunku zainteresowany czytelnik znajdzie w książce M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004 oraz w monografii M. Kity, *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*, Katowice 1998. Odwołania do podręczników dziennikarstwa i do tekstów pisanych przez dziennikarzy praktyków znajdują się dalej w całym tekście.

twórców², w innych okresach okazuje się, że piszących jest niewielu albo że czytelnicy niechętnie po dany gatunek sięgają.

Wywiad można rozumieć wielorako, za każdym razem jednak naśladuje on w swej komunikacyjnej głębi sytuację interakcyjną, która jest najbardziej naturalna dla wszystkich użytkowników języka: dialogu (rzadziej polilogu, choć i tak może się zdarzyć). Dzięki tej naturalności wywiad czerpie z żywiołu języka mówionego, potocznego, pozwala na przekazanie wielu skomplikowanych treści w sposób ciekawy i nienużący, daje poczucie pewnej kontroli nad tekstem i oczywistości „płynięcia” wypowiedzi od jednego pytania do kolejnego. Współcześnie wzrasta popularność tego sposobu przedstawiania biografii ciekawych postaci poprzez przygotowywanie wywiadów-rzek (jest to bardzo często eksploatowana forma wywiadu, po którą chętnie sięgają dziennikarze chcący przygotować większy materiał na czyjs temat; zwykle skutkuje on publikacją książkową; doczekaliśmy się i cyklu programów telewizyjnych o takim charakterze³, i serii książkowej⁴).

Maria Wojtak, zbierając dotychczasowe ustalenia dotyczące wywiadu jako gatunku wypowiedzi, pisze: „wywiad prasowy jest definiowany jako przeznaczona do publikacji rozmowa dziennikarza z osobą publiczną. Niektórzy badacze zwracają uwagę na to, że termin wywiad może się także odnosić do sposobu zbierania informacji przez dziennikarza [...]. Pisząc o genezie wywiadu, zwraca się uwagę na jego pokrewieństwo z dialogiem [...]. Pierwszym wywiadem opublikowanym w prasie była rozmowa, jaką z poczmistrzem z Buffalo przeprowadził James Gordon Benett. Wydrukowano ten wywiad w «New York Herald» z 13 października 1835 roku”⁵.

² Na przykładzie polskiego dziennikarstwa moglibyśmy wskazać czy to renomowaną szkołę publicystyki kulturalnej i felietonistyki okresu międzywojennego, polską szkołę reportażu reprezentowaną przez „trzy K”: Krall, Kapuściński, Kąkolewski, a także współczesną szkołę reportażu prasowego wykształconą i skupioną wokół „Gazety Wyborczej” (por. publikacje w książce: *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*, red. I. Borkowski, Wrocław 2010).

³ Najpopularniejszy jest na pewno cykl *Rozmów na koniec wieku* i *Rozmów na nowy wiek* Piotra Mucharskiego i Katarzyny Janowskiej.

⁴ Mam na myśli cykl wywiadów-rzek publikowany przez krakowskie Wydawnictwo Znak.

⁵ M. Wojtak, *op. cit.*, s. 239; por. Z. Bajka, *Historia mediów*, Kraków 2008, s. 247.

Wywiad dziennikarski to przede wszystkim tajemnica spotkania dwóch, a może nawet trzech światów. W rozdziale zatytułowanym metaforycznie „Aktorzy wywiadu” pisze o tym szczegółowo i bardzo przejrzyście autorka podstawowego na gruncie polskim opracowania o wywiadzie jako gatunku Małgorzata Kita⁶. Pokazuje, jak rozkładają się obowiązki i zadania, które w trakcie przygotowania wywiadu stają przed poszczególnymi biorącymi w nim udział osobami (odbiorców nie wyłączając).

Bogactwo wywiadu jako tekstu dziennikarskiego i jego atrakcyjność dla odbiorców bierze się z nakładania się na siebie perspektyw: punktu widzenia i poglądów udzielającego wywiadu na obraz świata, z jakim przychodzi do niego zadający pytania dziennikarz, a potem obie te perspektywy, niejako uśrednione w zbudowanym wspólnie z pytań i odpowiedzi świecie, rzutowane są na perspektywę odbiorczą czytelnika. Wywiad owocuje dzięki temu niezwykłym kolażem barw, nastrojów, odczuć w przebiegu rozmowy i czasie lektury. Przez ową komunikacyjną naturalność wywiad bywa postrzegany jako gatunek łatwy w realizacji warsztatowej. Okazuje się jednak, że ani nie ma tu prostych recept, które zapewnią autorski sukces, ani zawsze sprawdzalnych w skuteczności reguł. Pisze się o tym rzadko, jeśli już, to raczej w tekstach warsztatowych, publikowanych przez przeprowadzających wywiady dziennikarzy o uznanym w tym zakresie dorobku. Częściej podkreśla się same zalety wywiadu jako gatunku i wskazuje na swoistą gwarancję sukcesu, jaka jest weń rzekomo wpisana. Trzeba też dodać, że młodzi adepci sztuki dziennikarskiej nawet w renomowanych podręcznikach, które im się przedkłada licznie ostatnio w tłumaczeniach z języka angielskiego, mogą się spotkać z wydawałoby się bardzo zachęcającym, a tak naprawdę bardzo upraszczającym problem, kwitowaniem sprawy: „Zredukowane do elementów zasadniczych, przeprowadzanie wywiadu nie mogłoby być łatwiejsze: zadawaj jasne pytania. Słuchaj odpowiedzi. Zachęcaj rozmówcę do dalszych wypowiedzi”⁷. I to (w podręcznikowym ujęciu) mogłoby być już wszystko. Tak nie jest. Jak pisze wybitna autorka wywiadów Barbara Hollender: „Znam tylko jedną, kompletnie banalną receptę na udaną rozmowę: dobre przygotowanie plus ciekawość drugiego człowieka. A potem jeszcze umiejętność słuchania i intuicja. Ta recepta sprawdza się zarówno wówczas, gdy rozmówca

⁶ M. Kita, *op. cit.*, s. 79–110.

⁷ S. Adams, W. Hicks, *Wywiad dziennikarski*, Kraków 2007, s. 9.

ma dla dziennikarza dużo czasu, jak i przy wywiadach, które mają trwać zaledwie pół godziny”⁸. Dla dziennikarza-praktyka liczy się coś innego niż tylko czytelny podział ról i naturalność dialogu. Praktyka dziennikarska skutkuje bowiem przeniesieniem akcentów: to cel wywiadu jest istotny (odkrycie człowieka), a by go zrealizować, trzeba być do wywiadu przygotowanym. Najistotniejsze jest to, co przed samym spotkaniem, to, jakiej jakości fundament do interakcji z umówionym rozmówcą zafunduje rozmowie poprzez swoją kompetencję, rozeznanie, odczytanie, wrażliwość i pracowitość sam dziennikarz. Wydaje się, że spotkanie się z ludźmi i rozmawianie z nimi musi być poprzedzone dojrzeniem i dopiero w którymś momencie, gdy ta ogólnoludzka dojrzałość osiągnie wartość krytyczną, która pozwala wejść w sensowny dialog z rozmówcą, można zaczynać przeprowadzać wywiady.

Wywiad dziennikarski – tak objaśnia się tę kwestię podczas zajęć warsztatowych z dziennikarstwa prasowego – rodzi się trzy razy: gdy wybiera się temat i rozmówcę, gdy się z nim spotyka i prowadzi rozmowę oraz gdy się pracuje nad tekstem do publikacji.

1. Wybór tematu i rozmówcy

Wybór tematu wywiadu, to jest stematyzowanie głównego wątku spotkania dziennikarza z osobą, która udziela wywiadu, może być związany z jakimś interesującym wydarzeniem, rocznicą, *newsem*, który rodzi potrzebę pogłębienia i dookreślenia poprzez dłuższą rozmowę ze specjalistą. Temat może zostać narzucony przez redakcję. Wtedy to rolą dziennikarza jest znalezienie odpowiedniego partnera do przeprowadzenia wywiadu, specjalisty, źródła wiedzy, osoby, która będzie umiała sprostać informacyjnym, merytorycznym oczekiwaniom zamawiającego tekst. W innych wypadkach oczekiwaniem dysponenta miejsca w medium jest otrzymanie do publikacji wywiadu ze wskazaną osobą, a temat określa dziennikarz. Zdarza się, że to sam dziennikarz (zarówno pracujący w redakcji, jak i *freelancer*) proponuje publikację wywiadu na wybrany przez siebie temat z wybranym rozmówcą.

Sama decyzja o wyborze rozmówcy i tematu tekstu jest istotna, gdyż już na początku określa ona to, z jakim wyobrażeniem, oczekiwaniami

⁸ B. Hollender, *Agenci wywiadu*, „Press”, luty 2009, s. 31.

i wstępnym zarysem dialogu dziennikarz będzie organizował spotkanie. Jest ono zwykle poprzedzone zarówno *researchem* na temat osoby, z którą wywiad będzie prowadzony, jak i przygotowaniem merytorycznym dziennikarza do spotkania, poszukiwaniem informacji na tematy, o które chce zapytać, zorientowaniem się w dorobku profesjonalnym osoby, z którą chce się rozmawiać, prześledzeniem wcześniejszych tekstów na dany temat lub tekstów o osobie, z którą będzie rozmowa⁹. Jak przyznaje wybitna dziennikarka, autorka wielokrotnie nagradzanych wywiadów, Katarzyna Bielas: „Do wywiadu czytam książki, przesłuchuję płyty, oglądam filmy [...]. Dzwonię też do znajomych moich rozmówców [...] bardzo ważne są dla mnie wycinki prasowe z różnych lat”¹⁰. Oczywiście wydaje się również fakt, że sytuacja wywiadu jest odmienna od reporterskiej, newsowej pracy dziennikarskiej także i pod tym względem, że wyklucza pośpiech czy naleganie, by wywiad został udzielony w bardzo krótkim czasie, bez możliwości przygotowania się do niego, przemyślenia zarysowanego przebiegu rozmowy, także – ewentualnego wzięcia pod uwagę limitu czasowego na dopracowanie materiału, kolejne spotkania, uzupełnienia czy procedurę pracy redakcyjnej i autoryzacji materiału (mogą się rzecz jasna zdarzyć dyktowane rozmaitymi okolicznościami wyjątki). Dziennikarze pracują dzisiaj coraz szybciej, a więc każde takie swoiste spowolnienie jest dla nich autentycznym wyzwaniem: organizacyjnym i mentalnym. Autor genialnego zbioru rozmów ze zbrodniarzami nazistowskimi *Co u pana słychać?*¹¹, Krzysztof Kąkolewski, tak wspomina przygotowania do spotkań z rozmówcami: „Dwa lata siedziałem z tłumaczami w archiwach. To była mozolna praca. Studiowałem, czytałem, porównywałem”¹². Na żmudność i długotrwałość przygotowań do spotkania zwraca uwagę wielu dziennikarzy. Na pewno jest to jedna z cech wyjątkowych tego obszaru profesji dziennikarskiej, w której presja czasu, jak wspominałem, jest dziś niemal bezwyjątkowa.

⁹ Dla B. Hennessy’ego przestudiowanie wcześniejszych materiałów dziennikarskich o postaci jest w ogóle kluczowe w przygotowaniu się do rozmowy, por. B. Hennessy, *Dziennikarstwo publicystyczne*, Kraków 2009, s. 259–260.

¹⁰ K. Bielas, *Dać głos ludziom*, „Press”, grudzień 2007, s. 60.

¹¹ K. Kąkolewski, *Co u pana słychać?*, wyd. I, Warszawa 1975 (w kolejnych wydaniach uzupełniane o dodatkowe rozmowy).

¹² *Idem*, *Futro z szakala*, „Press”, kwiecień 2010, s. 58.

Część wstępna przygotowania się do rozmowy wymaga od dziennikarza wzięcia pod uwagę szerszego horyzontu czasowego, zdecydowania się na spotkanie raczej we wskazanym przez rozmówcę miejscu i wspólnie umówionym czasie. Z przewagą rozmówcy, który decyduje o kwestiach organizacyjnych oraz w ogóle o tym, czy do spotkania dojdzie, nad dziennikarzem, też może być jednak różnie, jak wspomina autorka wywiadów z politykami, Marta Kossecka: „Pół roku czekałam na rozmowę z wysoko postawionym urzędnikiem państwowym. Sprawa wydawała się beznadziejna. Nagle jego notowania gwałtownie spadły i wtedy niespodziewanie zadzwonił rzecznik urzędnika z wiadomością, że mogę zrobić wywiad”¹³. Wyliczone wyżej uwarunkowania osobistego spotkania z udzielającym wywiadu i przeprowadzenie go metodą bezpośrednią są istotne. Wywiady przeprowadzane telefonicznie sprowadzać się mogą tylko do krótkich jednowątkowych rozmów – można w ten sposób uzyskać opinię rozmówcy na temat wydarzenia, poznać jego najbliższe plany zawodowe czy poprosić o ocenę jakiegoś bieżącego zdarzenia; tego rodzaju materiał można ukształtować w formę rozmowy: pytań dziennikarza i odpowiedzi rozmówcy, najczęściej z samodzielnym tytułem i fotografią udzielającego wywiadu (co jest warunkiem publikacji wywiadu jako takiego), nie będzie on jednak stanowił takiej reprezentacji gatunku, którą tutaj mamy na myśli. Brendan Hennessy w podręczniku dziennikarstwa publicystycznego wlicza wiele typów wywiadów, choć wskazuje jednoznacznie, że to wywiad prowadzony metodą bezpośrednią jest najdoskonalszy, jest realizacją wzorca gatunkowego (poza nim pisze także o możliwości przeprowadzenia wywiadu listownie, e-mailowo i telefonicznie)¹⁴.

2. Techniki prowadzenia rozmowy

Pisząc o wywiadzie dziennikarskim, myślę o takiej jego warsztatowej definicji, która wskazuje, że jest to pogłębiona, wielowątkowa i w jakimś jednak stopniu partnerska rozmowa, w której to oczywiście udzielający wywiadu stanowi podstawowy obiekt zainteresowania i źródło wiedzy,

¹³ M. Kossecka, *Jak rozbiaram polityków*, „Press”, październik 1998, s. 42.

¹⁴ B. Hennessy, *op. cit.*, s. 256–259.

ale dziennikarz nie jest tylko tym, który zadaje pytania¹⁵. Instruktywna wydaje się wypowiedź Anny Matei o przygotowaniach i o przebiegu wywiadu z Ewą Szumańską: „To miał być wywiad o Młodej Lekarce – bohaterce skeczu pisanego przez ponad 30 lat przez Ewę Szumańską dla Polskiego Radia. Powstała rozmowa o umiejętności odchodzenia z klasą, o odwadze sprzeciwu w sytuacji, kiedy jakiegokolwiek dalszego ciągu już być nie powinno, o wierności sobie, o świadomości, że choć pewnych rzeczy zmieniać nie sposób, nie ma powodu, by się temu, co nieakceptowalne, podporządkowywać [...]. Spotkałyśmy się na początku czerwca we Wrocławiu w mieszkaniu pani Ewy. Spotkania były wielogodzinne. Wywiad w ostatecznej postaci był gotowy pod koniec lipca”¹⁶. Sprawny dziennikarz pełni podczas spotkania funkcję organizatora rozmowy, czasem osoby, która uzupełnia wypowiedzi, steruje przebiegiem dialogu, inicjuje pojawianie się nowych wątków. Dzięki temu powstaje tekst, który będzie naturalnie odbierany przez czytających. Otrzymują oni sygnał, że pytający w ich przeciwieństwie dziennikarz jest dobrze przygotowany do rozmowy, kompetentny. Wyróżnia się tu kilka strategii, jakie przybierają dziennikarze wobec osób, z którymi przeprowadzają wywiady (nazwy mówią same za siebie i nie wymagają, jak sądzę, uszczegółowień): pośrednik; pośrednik-pomocnik; partner-uczeń; partner-ekspert; partner-reprezentant opinii publicznej¹⁷.

W podręcznikach i tekstach poradniczych dotyczących technik prowadzenia wywiadu podkreśla się zwykle, że dziennikarz nie powinien przychodzić na spotkanie z gotowym szczegółowym schematem rozmowy, wyreżyserowanym scenariuszem, listą wypunktowanych pytań. Takie sztywne przygotowanie utrudnia wejście w dialog, zwalnia także ze słuchania odpowiedzi i dostosowywania dalszego przebiegu dialogu

¹⁵ Wywiad jest rozumiany wielorako: jako technika zdobywania przez dziennikarzy informacji w ogóle, jako ustalanie przebiegu zdarzeń w pracy reporterskiej, jako sposób prowadzenia i rejestrowania dyskusji, rozmowy, debaty, może też być elementem *talk-show*, podstawowym sposobem realizacji relacji między dziennikarzem i źródłem wiedzy podczas konferencji prasowej i czynności z zakresu *public relations*. Por. *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006, s. 236–237.

¹⁶ A. Mateja, *Już po wszystkim*, Grand Press 2007, „Press”, styczeń 2008, s. 44.

¹⁷ Z. Bauer, *Wywiad prasowy. Gatunek i metoda*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer i E. Chudziński, Kraków 2000, s. 195–196.

np. do jakiejś zaskakującej wypowiedzi, pojawienia się nowego, nieprzewidzianego wątku, który warto byłoby uzupełnić, uszczegółowić, rozszerzyć. Coraz mniej popularne wydają się wywiady w formie kwestionariuszy (zdań do dokończenia lub listy powtarzających się dla kolejnych osób tych samych pytań). Natłok i różnorodność informacji jest przeszkodą w kolekcjonowaniu i porównywaniu kolejnych formularzy, a tylko taka kolekcja staje się instruktywna dla biorącego udział w tej swoistej grze salonowej czytelnika.

Elastyczność podczas przebiegu rozmowy gwarantuje dziennikarzowi dobre ogólne przygotowanie do rozmowy, którego dokonuje się, jak już wspominałem, przed spotkaniem. Podobnie w podręcznikach zawodu dziennikarskiego pisze się, by unikać emocjonalnego stosunku do rozmówcy i tematu, w tym rozumieniu, by dziennikarz był raczej chłodnym profesjonalistą, a nie gorącym wyznawcą, który najpierw udowadnia, jak bardzo cieszy się z tego, że może przeprowadzić wywiad i jak wielki to dla niego zaszczyt (jest to domeną dziennikarzy telewizyjnych rozmawiających w relacji na żywo z celebrytami). Nie powinien też być zbyt napastliwy, krytyczny, wchodzić w ostre polemiki z udzielającym wywiadu, przerywać. Tu uwidacznia się – słabo eksponowana w dotychczasowych opracowaniach dotyczących wywiadu – różnica w technikach jego prowadzenia (lub modach na nie) pomiędzy dziennikarstwem prasowym a telewizyjnym (szczególnie gdy wywiad prowadzony jest na żywo, np. jest rozmową z zaproszonym do studia gościem). Wydaje się, że cechą wywiadu prasowego jest pogłębienie tematu, samo spotkanie dziennikarza z udzielającym wywiadu w większym stopniu jest organizowane na zasadach i warunkach tego drugiego, w większej mierze też działa tu moc kontaktu osobistego, którego nie śledzą (tzn. nie zniekształcają) kamery i towarzyszące nagraniu osoby trzecie. To istotne, bo taka kameralność może przyczynić się do większej otwartości (naturalności?) ze strony udzielającego wywiadu, a dziennikarza nie prowokuje do nieprofesjonalnej, ale przecież ludzkiej chęci pokazania się, zaślusnięcia ciętą ripostą czy udowodnienia przewagi nad rozmówcą. Można w tym momencie zarzucić mojemu wywodowi swoisty idealizm, jeśli wspomni się na słowa, które w podręczniku *Dziennikarstwo – teoria i praktyka* cytuje Tony Harcup: „Pewnie, umiejętności pisania i relacjonowania są istotne, ale nie zajdziesz daleko, jeśli nie

jesteś wścibskim sukinsynem”¹⁸. W polskiej kulturze zawodu dziennikarskiego wciąż jednak wcale nie są wyjątkiem takie postawy, które, ilustrując rzecz anegdotą, przytacza Karolina Morelowska, autorka wywiadu-rzeczki z ks. Adamem Bonieckim, emerytowanym redaktorem naczelnym „Tygodnika Powszechnego”: „przypominam sobie wykrzykiwane do mnie przez Marka Edelmana słowa: «Jaka ty jesteś głupia! O czym ja w ogóle mogę z wami wszystkimi rozmawiać?!»». Chwilę po nich, aby załagodzić emocje, drzwi do pokoju, w którym rozmawiam z Panem Doktorem, uchyla Paula Sawicka, uśmiecha się i mówi: «Proszę się nie denerwować, nie brać tych słów do siebie. Pan Doktor każdego podobnie komplementuje». W myślach powtarzam sobie: «Tak, wiem, słyszałam», ale... przecież, w gruncie rzeczy, to one są prawdziwe”¹⁹. Tak się instruktywnie dobrze składa, że w polszczyźnie o sytuacji rozmowy z dziennikarzem na użytek późniejszego obszernego tekstu mówimy, używając konstrukcji: „udzielanie wywiadu”. Dobrze to wyrażenie ujmuje relacje pomiędzy dziennikarzem, tym, który otrzymuje, a rozmówcą, tym, który z jakiejś pełni, jakiegoś bogactwa udziela – siebie, biografii, wspomnień, wiedzy.

Jednocześnie trzeba podkreślić, że moc komunikacyjna wywiadu jest rozłożona nierównomiernie. Pozornie wydawać się może, że to osoba, która spotyka się z dziennikarzem (przecież raczej nie z własnej chęci, nie na własną prośbę itd.) jako znawca danego tematu czy dysponent własnej biografii, będzie miała zdecydowaną przewagę nad dziennikarzem. Tak się jednak nie dzieje do końca. Moc komunikacyjna w większej mierze przypisana jest dziennikarzowi – jako znającemu z góry choćby zarys przebiegu rozmowy, autorowi pytań, które podczas spotkania padną, późniejszemu redaktorowi całości (co nie stoi

¹⁸ Tę prawdę odkrywa przed czytającymi Dimon Hattenstone, a Bill Grundy w wywiadzie z członkami *Sex Pistols* zachęcał ich do kolejnych wypowiedzi ponagleniami: „No, dalej – macie jeszcze pięć sekund. Powiedzcie coś skandalicznego”, por. T. Harcup, *Dziennikarstwo – teoria i praktyka*, Łódź 2010, s. 159 i 161. Warto się do tej pracy i do dziennikarstwa brytyjskiego odwoływać, gdyż z jednej strony w powszechnym mniemaniu jest ono tym, które ustala standardy jakości w tej profesji, z drugiej w wielu refleksjach po aferze podsłuchowej tabloidu „News of The World” pojawia się dyskwalifikacja drogi, którą obrało dziennikarstwo na Wyspach.

¹⁹ K. Morelowska, *Trzeba czasem zażartować. Alfabet księdza Bonieckiego*, Warszawa 2011, s. 10.

w sprzeczności z tym, że udzielający wywiadu wciąż jeszcze zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem jest ostateczną instancją dysponującą swoją mową niezależną i to on decyduje, czy zgadza się na publikację wypowiedzianych przez siebie podczas spotkania do dziennikarza słów, czy nie).

Może się tak zdarzyć, że trafi się na miernego pod względem warsztatowym dziennikarza. Ale tacy się także zdarzają. Dziennikarz może być podczas prowadzenia wywiadu niekompetentny, może być nieprzygotowany, zadawać naiwne lub nietrafne pytania, czasem po prostu nie rozumieć zawiłości sprawy i tego, co słyszy. Może tak się zdarzyć, gdyż zakładamy, że udzielający wywiadu, skoro się na spotkanie zgodził, nie przerwie go w którymś irytującym dla siebie momencie, nie wyrzuci dziennikarza za drzwi. Sytuacja rozmowy między redaktorem a osobą udzielającą wywiadu ma w sobie także coś ze sceny komunikacyjnej egzaminu: jedna ze stron zadaje pytania i oczekuje na nie satysfakcjonującej ją odpowiedzi, a w ostateczności to ona właśnie ocenia, czy odpowiedź jest wystarczająca. Pamiętajmy, że (piszę to intuicyjnie, badania na taki temat byłyby bardzo utrudnione), postacią centralną w wywiadzie jest osoba, która wywiadu udziela, nie zaś dziennikarz, który wywiad przeprowadza. Składa się na to i eksponowanie danych osobowych bohatera tekstu, i przynależny tekstowi wizerunek wypowiedzającego się, i to, że jest on naturalnym źródłem i istotą całej konsekwencji rozmowy. Gdyby go zabrakło, wywiadu by po prostu nie było. To eksponowanie udzielającego wywiadu nakłada na niego niezwykle zobowiązania.

Wydaje się, że osoby z niejakim doświadczeniem w udzielaniu wywiadów zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Dlatego nie w wyniku przewrażliwienia czy przesadnej troski o swój wizerunek uważnie udzielają odpowiedzi na kolejne pytania, są ostrożne, stremowane. Zdają sobie bowiem sprawę z tego, że finalnie to one, nie dziennikarz (oczywiście, nie w znaczeniu odpowiedzialności prawnej, tylko wizerunkowej), ponoszą odpowiedzialność za tekst, jego jakość, ewentualne błędy, które się w nim pojawiają. Odbiorca przypisuje je temu, kto udziela wywiadu, nie dziennikarzowi. Co bardzo istotne, wywiad jest postrzegany jako gatunek subiektywny, w którym tematyzacja: wiedza udzielającego odpowiedzi albo on sam (jako bohater tekstu) wpływają na to, że jest to tekst widziany z osobliwego punktu widzenia: „Wywiad jako gatunek i forma interakcji werbalnej jest typem tekstu, w którym

w sposób szczególnie wyrazisty, wynikający z jego istoty, manifestuje się subiektywność. Ma ona tu szczególny udział z tej zasadniczej racji, że wywiad stanowi prezentację i – może nawet w większym stopniu – autoprezentację jednego uczestnika²⁰. Wystarczy zajrzeć do renomowanego tygodnika opinii, jakim jest na polskim rynku prasowym „Polityka”. W każdym numerze znajdziemy kilka wywiadów, ale tylko jeden z nich w jakiejś mierze eksponuje dziennikarza, który rozmowę przeprowadza: to cykl (zresztą publikowany w tej formie bodaj od początku 2011 r.) *Rozmowy Żakowskiego*.

Spotkanie dziennikarza z osobą, która udziela wywiadu, obwarowane jest kilkoma niezbywalnymi zasadami, o których wspomina się w podręcznikach warsztatu dziennikarskiego. Zwykle pisze się tam, że należy pamiętać, by rozmowa była rejestrowana (nagrywana), o czym trzeba rozmówcę uprzedzić, a samo nagrywanie zacząć wcześniej niż zadawanie konkretnych pytań, tak aby rozmawiający mógł się oswoić z rejestracją i przywyknąć do tego, że jest nagrywany. Nie dla wszystkich jest to zabieg oczywisty, często początek rejestracji powoduje, że rozmówca się denerwuje, krępuje, stara się wyszukiwać słowa, co sprawia, że jego wypowiedź traci na żywiołowości i naturalności.

Rejestracja zapewnia dziennikarzowi dostęp do szczegółów wypowiedzi, ale – jak podpowiadają praktycy – nie zastąpi notowania na bieżąco kolejnych wypowiedzi rozmówcy. Zwykle więc poza nagrywaniem powinno się sporządzać notatki z rozmowy, zapisując najistotniejsze kwestie: pozwalają one uchwycić główny sens rozmowy, w sytuacji awarii sprzętu dają dostęp do podstawowego schematu rozmowy i możliwość rekonstrukcji przynajmniej części wypowiedzi, podczas samego spotkania rozładowują napięcie, dając mówiącemu sygnał, że dziennikarz jest zainteresowany, zapisuje to, co jest istotne w wypowiedzi, nie tylko biernie słucha, ale i aktywnie włącza się w twórczy wysiłek mówiącego. Już na początku wspomniałem, że nie ma reguł, które działają bezwyjątkowo. Może się zdarzyć, że trafi się na rozmówcę-wykładowcę lub nauczyciela. Wtedy notowanie jest samobójcze, mówiący zwalnia, zagląda przez ramię, przechodzi w tryb dyktowania. Nie ma dobrej rady na to, co w takiej sytuacji zrobić: odłożyć długopis i słuchać? Notować dalej, ryzykując zupełną nienaturalność tekstu?

²⁰ M. Kita, *op. cit.*, s. 115.

Otwarcie spotkania z umówionym wcześniej bohaterem tekstu trudno opisać w formie jednowymiarowego schematu. Czasem zmienia się przygotowany wcześniej scenariusz, gdyż okoliczności, z jakimi styka się przychodzący na spotkanie dziennikarz nie pozwalają rozpocząć rozmowy tak, jak chciał. Życie obfituje tu w wiele zaskakujących sytuacji, a one mogą stać się np. ciekawym początkiem rozmowy, która finalnie trafia na łamy w formie, która w ogóle nie miała się tak ukształtować. Warto tu przywołać znakomity wywiad Angeliki Kuźniak z Hertą Mueller, późniejszą laureatką Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (wywiad był prowadzony wiosną 2009 r., a werdykt *jury* noblowskiego ogłoszono późną jesienią tegoż roku). Dziennikarka spotkała się z pisarką w Berlinie, rozmowa zaczęła się od sesji zdjęciowej, zwyczajnie, przed blokiem, w którym Mueller mieszka. Pisarka wróciła z niej roztrzęsiona, przypomniała sobie bowiem traumatyczne spotkania z tajną rumuńską policją w czasach komunistycznych. Kuźniak wspomina tę sytuację tak: „Musiałam uspokoić jej nerwy, swoje nerwy i przeprowadzić rozmowę. Rozmawialiśmy ponad dwie godziny. Okazała się bardzo ciepłą kobietą, ale nie chciała następnego spotkania, dlatego musiałam od razu zadawać konkretne pytania. W przeprowadzeniu wywiadu pomogło to uderzenie flesza na początku. Od tego zdarzenia tekst się zaczyna, czyli «Pozwoliła pani zrobić sobie tylko dwa zdjęcia»”²¹. Dziennikarka nie mogła przewidzieć sytuacji, w której się znalazła. Musiała być elastyczna, reagować na wydarzenia, których była świadkiem i uczestnikiem. I tu po raz kolejny okazuje się, że kapitalne jest to wszystko, co dzieje się PRZED spotkaniem z rozmówcą. Kuźniak pisze z rozmowy z Hertą Mueller wybitny tekst dlatego, że jedzie na spotkanie z pisarką doskonale przygotowana, nie traci rezonu i potrafi dostosować się do biegu zdarzeń. Dodajmy: pokazuje się jako osoba empatyczna, dostrzegająca w rozmówcy człowieka, a nie tylko źródło materiału dziennikarskiego. To się opłaca, bo udzielający wywiadu na pewno zareaguje pozytywnie na tego typu sygnały emocjonalne. Dzięki dobremu przygotowaniu do rozmowy Kuźniak może sobie pozwolić na odejście od przygotowanego schematu, na „uspokojenie nerwów” – gdyby była tylko wyćwiczona do przeprowadzenia tego konkretnego wywiadu, zapewne zignorowałaby to, co się dzieje i przystąpiła do czytania litanii pytań.

²¹ A. Kuźniak, *Przećwiczyłam śmierć*, Grand Press 2009, „Press”, styczeń 2010, s. 42–43.

Przeprowadzanie wywiadu prowadzi do finalnego sukcesu, gdy dziennikarz potrafi plastycznie dostosowywać się do konsytuacji, a sama scena prowadzenia wywiadu w jak największym stopniu przypomina zwyczajną rozmowę. Laureatka kilku wyróżnień Grand Press (polskich nagród dziennikarskich) w dziedzinie wywiadu, Katarzyna Bielas, zdradza: „Poddaję się rozmowie, pozwalam na dygresje, ale potem wracam do głównego wątku. Wychwytyuję nielogiczności, ale z nich nie rozliczam, człowiek ma prawo być niekonsekwentny, skomplikowany”²². Nie ma tu znaczenia, czy jest to wywiad prowadzony dla osoby, czy dla sprawy (to dwa wyróżniane przez badaczy, ze względu na cel, klasyczne typy tego gatunku: wywiad *zur Sache* – informacyjny, odnoszący się do faktów, *zur Person* – bliski sylwetce, prezentujący osobę, jej postawy, poglądy, przekonania i opinie²³). Ważne jest, by zachować naturalność podstawowej sceny komunikacyjnej, jaką jest dialog między dwiema osobami. To on warunkuje przebieg całego spotkania. Dlaczego wskazuje się na wagę słuchania wypowiedzi rozmówcy i trafnego rozpoznawania emocji, angażowania się w przebieg wypowiedzi, dopowiadania, uzupełniania, zadawania pytań pomocniczych? Doświadczenia poszczególnych dziennikarzy podpowiadają, że i samo spotkanie, i cały jego przebieg są po prostu nieprzewidywalne. I na tę cechę zwracają szczególną uwagę. Angelika Kuźniak i jej spotkanie z Hertą Mueller nie jest wyjątkiem. Karolina Wigura, laureatka nagrody Grand Press za wywiad z Juergenem Habermasem, tak wspomina przygotowania do rozmowy i samo spotkanie z filozofem: „Siedząc w samolocie do Essen, niemal trzęsłam się ze strachu. Po prawie dwóch latach starań o wywiad niemożliwe stało się wreszcie realne [...]. Wyczuwając moje zdenerwowanie, szybko rozładował atmosferę, prosząc mnie, żebym opowiedziała o genealogii mojej rodziny. Potem sam zadał pierwsze pytanie w wywiadzie, twierdząc, że przede wszystkim interesuje go moje zdanie, bo to, co myślą młodsze pokolenia Europejczyków, będzie decydujące dla przyszłości Wspólnoty”²⁴. Spotkanie z rozmówcą jest dla dziennikarza często, powinno być, zdarzeniem emocjonalnie,

²² K. Bielas, *op. cit.*

²³ Por. M. Wojtak, *op. cit.*, s. 240–241, tamże dodatkowe objaśnienia utartego na gruncie prasoznawstwa podziału na dwa typy wywiadu.

²⁴ K. Wigura, *Europę ogarnia przedśmiertny bezwład*, Grand Press 2008, „Press”, styczeń 2009, s. 45.

poznawczo istotnym. To jest bowiem spotkanie z człowiekiem, który będzie miał nam coś ważnego do przekazania. Takie podejście do tego zagadnienia jest częste w warsztatowych podpowiedziach, jakie można odnaleźć w podręcznikach dziennikarstwa.

Czasem, czego nie da się oczywiście w żaden instruktażowy sposób spisać, trzeba też trafnie rozpoznać moment zawieszenia głosu i milczenia. W polskiej kulturze komunikacyjnej jest on zwykle krótkim sygnałem, po którym wiemy, czy nastąpi ciąg dalszy wypowiedzi, a więc, czy mamy do czynienia z pauzą głosową, czy też jest to zakończenie odpowiedzi na postawione pytanie, zamknięcie wygłaszanej przez uczestnika dialogu kwestii. W wypadku wywiadu trzeba zważać na nieco wolniejszy tok rozmowy i czekać dłużej, niż wskazuje na to zwykły nawyk komunikacyjny standardowej codziennej rozmowy. Milczenie bywa w sytuacji wywiadu potrzebnym dodatkiem, a nie kłopotliwym balastem. Daje czas, by rozmówca sformułował dalszy ciąg, być może trudnej dla siebie, kwestii. Czasem jest też sygnałem pewnego niedosytu, mobilizującego rozmówcę do uzupełnienia wypowiedzi, która w jego odczuciu wydawała się już zamknięta. Katarzyna Bielas pisze o pewnym zdarzeniu z przeprowadzanego wywiadu tak: „czasem warto się nie odzywać. W rozmowie z lekarką z Siemiatycz Franceską Michalską nie mogłam dojść, jaki obraz Polski miała w głowie dziewczynka zesłana w 1936 roku z Ukrainy, spod polskiej granicy, do Kazachstanu. Polski, której nigdy nie widziała. Zachodziłam temat z tej i z tamtej strony – nic do zapisania. W końcu zamilkłam, zupełnie się wyłączyłam. I nagle słyszę, jak moja 84-letnia rozmówczyni mówi, że czasem krowa wracała z Polski w chustce i swetrze. Jeśli niechęćcy przeszła przez granicę, Polacy nakładali na nią jakieś ubrania, obwieszali torbami ze słoniną i naganiali z powrotem. Wiedzieli, że tam nędza i głód”²⁵. Doskonale koresponduje z tym doświadczeniem także rada podręcznikowa: „Każdy wywiad w formie pisanej ma skupić się na osobie rozmówcy – tego spodziewają się czytelnicy (nawet wtedy, gdy wywiad przeprowadza osoba, którą również chętnie czyta się dla niej samej, jak dla jej rozmówcy)”²⁶. Wydaje się, że wolniejszy tryb prowadzenia wywiadu, oczekiwanie, które powinno charakteryzować

²⁵ K. Bielas, *op. cit.*, s. 61.

²⁶ B. Hennessy, *op. cit.*, s. 271.

postawę dziennikarza, oczekiwanie na dopowiedzenie, wspomnienie, wyznanie, jest tym, co buduje właściwą hierarchię – wywiad skupia się na tym, kto go udziela.

W zwykłych warunkach pracy dziennikarskiej rozmowa, która staje się punktem wyjścia do napisania wywiadu prasowego, jest jednorazowa. Bywa podstawą tekstu, który staje się wzorem pracy dziennikarskiej (jak choćby przywołana wcześniej dwugodzinna rozmowa Angeliki Kuźniak z Hertą Mueller). Wywiady, które powstają podczas kilku kolejnych sesji, spotkań w różnym czasie, w odmiennych miejscach i okolicznościach czasowych, zwykle przeradzają się w obszerne wywiady-rzeki. Tekst gazetowy wymaga jednak pewnej ograniczoności miejsca. Jednorazowe spotkanie nakłada na dziennikarza obowiązek uważnego słuchania, doprecyzowywania i uzupełniania kwestii, które słyszy od rozmówcy. Będzie mógł je uzupełnić podczas dalszej pracy nad tekstem, dobrze jednak, gdy będą one wynikały z całej rozmowy, jaką prowadzi. Świadomie piszę tu o sytuacji rozmowy, nie zaś tylko zadawania pytań i egzekwowania odpowiedzi, gdyż dzięki dialogowi może dojść do sytuacji, w której obie strony współuczestniczą w budowaniu tekstu. Dzięki temu zaś odbiorcy wywiadu będą mogli odczytać pozytywne w odbiorze emocje kooperacji.

Praktycy wskazują dwa momenty, które powinny być szczególnie ważne dla prowadzącego rozmowę. Pierwszym z nich jest sytuacja, w której odpowiadający na pytanie dziennikarza z jakichś nieustalonych powodów nie chce udzielić odpowiedzi. Znowu pojawia się nam jako pewien wzorcowy przykład scena rozmowy telewizyjnej, w której rzeczywiście najczęściej mamy do czynienia z walką między tym, kto nie chce odpowiedzieć, a dziennikarzem, który na udzielenie odpowiedzi nalega. Zupełnie inaczej – korzystniej dla merytorycznego wydźwięku całości materiału – jest w wywiadzie prasowym, czy bez takich rozgraniczeń – wywiadzie, który ma charakter profesjonalny.

Zdarza się, zapewne częściej niż z dziennikarskiej praktyki można by wnosić, że jedyną właściwą i do tego jedyną autentyczną odpowiedzią na postawione przez dziennikarza pytanie jest milczenie i/lub bezradne skwitowanie pytania stwierdzeniem: nie wiem. Ono więcej może wnieść do tekstu niż doprowadzenie rozmówcy do sytuacji, w której zmuszony jest odpowiedzieć: tak lub nie. Rozpowszechnia się obecnie ten styl, jakoby taka wyrazistość i jednoznaczność była prawdziwa, a niezdecydowanie podejrzane. Ostrość ocen i zerojedynekowość odpowiedzi

jest w tej sytuacji chyba jednak wciąż cechą i domeną dziennikarstwa tabloidowego. Przy pytaniach istotnych dla tekstu, na które odpowiedź nie pada, gdyż rozmówca z jakichś powodów nie chce jej udzielić, zawsze trzeba brać także pod uwagę, że to nie kaprys z jego strony, ale np. że to nieumiejętność stawiania pytań powoduje, że nie otrzymujemy odpowiedzi. Wtedy warto poczekać, wrócić do tej kwestii, sformułować za jakiś czas pytanie nieco inaczej. Być może wtedy rozmówca się otworzy i udzieli nam satysfakcjonującej odpowiedzi. Podobnie uważają praktycy: „«Wywiadowca» musi mieć w sobie coś z psychologa. Trzeba wyczuć rozmówcę. Kiedy się zjeży, chwilowo odpuścić pytanie. Można, nawet należy wrócić do niego pod koniec rozmowy, gdy oswoi się z dziennikarzem, rozkręci, rozgrzeje, rozgada”²⁷. Przeprowadzanie wywiadu jest swoistą próbą sił. Cytowana przez Marka Chylińskiego i Stephana Russ-Mohla wybitna polska dziennikarka, Teresa Torańska, mówi o niej tak: „Cały czas pilnujesz, jak daleko możesz się posunąć w danej chwili, jaka jest temperatura rozmowy, żeby cię ten ktoś nie wyrzucił”²⁸.

Drugim momentem, który musi budzić czujność dziennikarza, jest kwestia prawdomówności rozmówcy, którą trzeba podczas prowadzenia wywiadu skontrolować. Zwykle wystarczą do tego proste i jednoznaczne pytania, na które pytający zna (ważne, by jedyną możliwą) odpowiedź. Stawia je jednak, by przekonać się, że rozmówca mówi prawdę. Problem pojawia się w momencie, gdy na takie oczywiste pytanie pada błędna odpowiedź (zakładamy, że dziennikarz wie, jaka jest poprawna). Wtedy niestety już na bieżąco trzeba decydować, jak się zachować. Jeśli kłamstwo nazwiemy wprost, możemy się spotkać albo z nerwową reakcją rozmówcy, albo z próbą tłumaczenia. Dalszy przebieg dialogu wydaje się bardzo wątpliwy. Nie ma jednocześnie mowy o tym, by dziennikarz udawał, że nic się nie stało, skoro jednak przyłapał rozmówcę na kłamstwie. Najczęściej w takich razach stosuje się takie wyjście z sytuacji, które pozwala zachować mówiącemu twarz komunikacyjną: podaje się znaną sobie poprawną odpowiedź obudowaną zastrzeżeniem modalnym: chyba, prawdopodobnie lub wprowadzeniem: z tego, co mi wiadomo... Dzięki temu rozmówca uzyskuje

²⁷ M. Kossecka, *op. cit.*, s. 44.

²⁸ Cyt. za: M. Chyliński, S. Russ-Mohl, *Dziennikarstwo*, Warszawa 2007, s. 80.

informację dotyczącą kompetencji dziennikarza, ale zarazem nie jest blokowany zarzutem kłamstwa. Podczas udzielania odpowiedzi na kolejne pytania będzie się kontrolował i mówił prawdę lub, jeśli odpowiedział błędnie nieświadomie, przez niestaranność, teraz już będzie się starał odpowiadać dokładnie na zadawane pytania. To sprawdzanie rozmówcy bywa, anegdotycznie, doprowadzane do skrajności. Ujawnia ją amerykański dziennikarz Lawrence Grobel z „The New York Times”, autor podręczników profesji dziennikarskiej: „Lubię stawiać rozmówców w różnych sytuacjach. Sprawdzam ich, gdy opowiadają, co potrafią zrobić. Jeśli ktoś się chwalił, że gra świetnie w kosza, proponowałem mu krótki mecz na moim małym boisku koło domu”²⁹.

3. Praca nad wywiadem jako tekstem do publikacji

Osobnym zagadnieniem jest kwestia autoryzacji tekstu, która zapewne wykracza poza ramy niniejszego opracowania. Wydaje się, że poza oczywistym aspektem formalnoprawnym istotne w tym miejscu jest co innego: wskazanie na to, że tekst wywiadu pisanego różni się od tekstu rozmowy, którą dziennikarz przeprowadził, oraz że udzielający wywiadu nie jest (i chyba nie powinien być) wyłączany z dalszej pracy nad tekstem.

Wywiad prasowy jest, co bardzo często stanowi istotną przeszkodę do zaakceptowania jego ostatecznego kształtu, szczególnie przez tego, kto udzielał wywiadu, tekstem pisanym, który powstaje na podstawie przeprowadzonej przez dziennikarza rozmowy. Nie jest – co bardzo ważne – zapisem stenograficznym przebiegu rozmowy, nie oddaje jej chronologicznego przebiegu (nie musi go oddawać), nie musi odzwierciedlać dokładnie całej sytuacji dialogu wraz z elementami konsytuacyjnymi, korektami podczas wypowiedzi, autokorektami mówiącego itd. Materia żywego języka, która tworzy się w trakcie spotkania, jest punktem wyjścia do twórczego opracowania przez dziennikarza.

Maria Wojtak uważa, że podstawowym problemem jest zmiana układu komunikacyjnego z sytuacji wypowiedzania kwestii DO KOGOŚĆ, z jaką ma do czynienia rozmówca i pytający go dziennikarz, na sytuację

²⁹ *Wygrywa dziennikarz*, z Lawrencem Grobelem rozmawiała Renata Gluza, „Press”, maj 2007, s. 51.

wypowiedzi przeznaczonych DLA KOGOŚ, jaka pojawia się, gdy z rozmowy powstaje tekst wywiadu do publikacji³⁰. Barbara Hollender podkreśla: „To nie jest zwykłe spisanie [...]. Ludzie nie zawsze mówią pięknie, często robią dygresje. Filmowe pismo «Empire» miało kiedyś zwyczaj drukowania rozmów wiernie spisanych, zamieszczano tam nawet łąkania w rodzaju «Eeee...». Całość była nie do czytania”³¹. Dodajmy tu jeszcze radę warsztatową, jaką w swoim podręczniku przytacza Brendan Hennessy: „Swoje wrażenia z przebiegu wywiadu należy zanotować jak najszybciej po jego zakończeniu, jeszcze przed przesłuchaniem taśmy, dopóki jeszcze mamy je świeże w pamięci. Czasem przychodzi wtedy do głowy dobry nagłówek lub wstęp”³².

Rzecz jasna, wszelkie zmiany, praca redakcyjna, korekty formalne i stylistyczne są ograniczone do zakresu, który nie wkracza w faktograficzny kształt samego materiału. Dziennikarz nie może zmieniać wypowiedzi rozmówcy, użytych przez niego argumentów czy przykładów, do jakich się odwoływał podczas wypowiedzi. Może, a niekiedy musi, poza samym opracowaniem o charakterze językowym, selekcjonować i skracać niektóre kwestie, wybierać z kilku przykładów ten, który jest wystarczający i pełny, by dany problem naświetlić. Może w tekście wywiadu umieścić np. jakąś ciekawą dygresję, która się pojawiła w czasie spotkania, ale może z niej, jeśli jest uboczna i nie jest niezbędna do zrozumienia całości wywodu, zrezygnować. Katarzyna Bielas, ujawniając kulisy powstawania wywiadu z Agnieszką Wójtowicz-Vosloo, za który otrzymała nagrodę Grand Press w dziedzinie wywiadu za 2010 rok, przyznała: „Dużo z tej opowieści wycięłam, żeby nie epatować czytelnika, zostało więc miejsce na inne tematy: determinację Agnieszki na drodze do zawodu oraz zaskakującą dla mnie opowieść o tym, jak niezmiernie trudna jest sytuacja kobiety, młodej cudzoziemki z Europy, Polski w świecie filmu, w Hollywood”³³.

W mojej warsztatowej ocenie dziennikarz może:

– wybrać te elementy, które uważa za istotne (pod względem faktograficznym lub emocjonalnym) i, zmieniając kolejność wypowiedzi

³⁰ M. Wojtak, *op. cit.*, s. 266.

³¹ B. Hollender, *op. cit.*, s. 33.

³² B. Hennessy, *op. cit.*, s. 269.

³³ K. Bielas, *Dziewczyna w kostnicy*, Grand Press 2010, „Press”, styczeń 2011, s. 39.

w stosunku do przebiegu samej rozmowy, umieścić je w incipicie tekstu przygotowywanego do druku lub w jego zakończeniu. Lawrence Grobel pisze o tym wprost: „Czasami w trakcie wywiadu niemal słyszę alarm w głowie i wewnętrzny głos szepce: to będzie świetne zakończenie. Zapisuję to wtedy i jak gdyby nigdy nic prowadzę wywiad dalej”³⁴;

– łączyć krótkie, zdawkowe odpowiedzi rozmówcy w większe całości spięte jednym uogólnionym pytaniem (choć złożyły się one z krótkich odpowiedzi na serię kilku pytań pomocniczych);

– rozdzielać długie wypowiedzi, wprowadzając tak sformułowane wstawki o charakterze pytań, które będą pełniły funkcje organizacyjne w tekście, mimo że w samej rozmowie nie padły;

– porządkować tekst pod względem faktograficznym; czasem zdarza się, że rozmówca po jakimś czasie przypomina sobie jakiś ważny fakt albo w związku z jakimś bliskim elementem kojarzy wydarzenia inaczej, niż je wcześniej relacjonował; wtedy, jeśli dziennikarz uzna, że czytelnik nie będzie miał korzyści z przeczytania w tekście najpierw wersji sprzed przypomnienia sobie przebiegu zdarzeń, a następnie wersji skorygowanej (czasem to może być istotne), może od razu w miejscu pierwszego pojawienia się danego wątku posłużyć się wersją ostateczną;

– wykorzystywać informacje uzyskane w trakcie rozmowy do przygotowania elementów o charakterze intertekstualnym, takich jak ramki, infografiki, cytaty wypowiedzi w postaci wrzutek.

Najistotniejszym zadaniem dziennikarza wydaje się na etapie przygotowania tekstu do publikacji zadbanie o taką transpozycję materii żywego języka na tekst pisany, by to odbiorca, który nie słyszał rozmowy ani w niej w żaden sposób nie uczestniczył, bez konsytuacji żywej rozmowy mógł zrozumieć całość wyводу. To tylko pozornie proste zadanie. Zdarza się – jest to moda tyleż trwała, co oceniana negatywnie – że piszący usiłuje się ratować albo oddając we wprowadzeniu do tekstu konsytuację (gdzie rozmawia, o jakiej porze, w jakim nastroju jest rozmówca) oraz wprowadzając do tekstu sygnały o charakterze emocjonalnym lub pozawerbalnym, które mają wskazać czytelnikowi reakcję rozmówcy (zamyślenie, śmiech, zastanowienie, wzruszenie, zwykle określane czasownikami: śmieje się, zastanawia, płacze)³⁵.

³⁴ L. Grobel, *Sztuka wywiadu. Lekcje mistrza*, Warszawa 2006, s. 198.

³⁵ Mamy wtedy do czynienia z wywiadem hybrydycznym, por. K. Wolny-Zmorzyński,

Takie wstawki są wątpliwe, gdyż odpowiedni ładunek emocjonalny tekstu powinien być oddany w jego warstwie merytorycznej i ukształtowaniu stylistycznym. To dzięki wprawnej umiejętności pisania tekstu dziennikarz powinien umieć oddać te momenty, które są najbardziej naładowane emocjami. Jeśli musi ratować się emotikonami, manifestuje swoją nieudolność.

Kwestie prawne związane z autoryzacją tekstu są w tym opracowaniu pomijane, wykładnia prawa prasowego jest szeroko analizowana i cytowana, nie ma więc potrzeby, by raz jeszcze ją tutaj przytaczać. Należy jednak podkreślić, że sama idea autoryzacji tekstu (czyli podania tekstu pisanego wywiadu kontroli i ostatecznej akceptacji osoby, która go udzieliła) jest tylko jedną z funkcji (kontrolną) procesu pracy nad tekstem pisanym. Bardzo ważną jest też funkcja redakcyjna i korektorska, która choć zwykle pomijana w opracowaniach teoretycznych, jest podnoszona przez praktyków. Piszą oni, że wywiad, który się rodzi na styku mówione/(za)pisane, wymaga kolejnego spotkania z autorem wypowiedzianych, a następnie przez dziennikarza zapisywanych i porządkowanych słów. Katarzyna Bielas pisze: „na ogół próbuję negocjować, wykładam kawę na łąkę, o co chodzi, dlaczego ich wersja jest gorsza, sztywna, nielogiczna. W razie oporu proponuję walkę na argumenty, metodę «przekonujemy się nawzajem». Z różnym skutkiem”³⁶. To fakt, że zdarzyć się mogą jakieś nieporozumienia: dziennikarz źle zrozumie użyty wyraz (przekręci go lub np. niepoprawnie zapisze użyte przez mówiącego nazwisko czy termin naukowy), dokonując skrótu, niezamierzenie zniekształci intencje mówiącego, pominie jakąś autentycznie istotną dla wyводу, a błahą z punktu widzenia niespecjalisty kwestię. Bardzo ważną sprawą wydaje się także dopuszczalny stopień ingerencji w napisany na podstawie rozmowy przez dziennikarza tekst. Pamiętajmy, że będąc dziełem wspólnym (udzielającego wywiadu i dziennikarza), jest on sygnowany nazwiskiem tego, kto go do druku podał. Nie jest więc tak, że udzielający wywiadu ma jedyne i ostateczne prawo do decydowania o końcowym kształcie tekstu, poza rzecz jasna egzekwowaniem swojego prawa do podejmowania decyzji o zezwoleniu

A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2006, s. 116.

³⁶ K. Bielas, *Dać głos ludziom...*, s. 62.

lub niewyrażeniu zgody na publikację tekstu w ogóle lub w kształcie, który nadał mu dziennikarz. Anegdotycznie wspomina Marta Kossecka: „Sporny fragment wywiadu z Marianem Krzaklewskim udało mi się zachować dzięki temu, że kiedy on chciał go skreślić, a ja z miną niewiniątka wyznałam: «Nie mogę panu, panie przewodniczący, tak do końca ulegać»”³⁷. Bywa że tekst przedłożony do autoryzacji wraca do dziennikarza napisany niejako od nowa, nieprzypominający nie tylko tego, który dziennikarz przygotował, ale też nijak mający się do rozmowy, która miała miejsce (dziennikarz nie zadawał pytań, które się w tekście pojawiają, a rozmówca wcale takich treści w odpowiedzi nie wygłaszał). Wtedy decyduje nie tylko wola dysponenta mowy niezależnej, ale i dziennikarza, który może wycofać tekst z publikacji, gdyż nie odzwierciedla on intencji rozmowy i przebiegu samego spotkania. Są to wypadki rzadkie, ale szczególnie w dobie pośredniczenia między udzielającymi wywiadów a dziennikarzami przez specjalistów *public relations* czy managerów wizerunku, mogą się zdarzać. Przytoczone wyżej uwagi dotyczące autoryzacji są oczywiście istotne tylko na gruncie polskim, gdzie obyczaj (i prawne obwarowania) autoryzacji funkcjonują. Przytoczmy odpowiedź, jakiej na pytanie, czy Lawrence Grobel przeprowadziłby wywiad z gwiazdą, która zażyczyłaby sobie, by po napisaniu a przed drukiem, tekst zobaczyć: „Jeżeli rozmówca stawia taki warunek, moja odpowiedź brzmi «nie». Ponieważ nie jestem sekretarką, tylko dziennikarzem”³⁸. To jest postawa, która mogła się ukształtować na gruncie zachodnioeuropejskim, gdzie nie ma w ogóle mowy o kontakcie z tekstem osoby udzielającej wywiadu między czasem rozmowy a publikacją materiału.

W podsumowaniu warto podkreślić, że czas prowadzenia wywiadu – rozumianego i jako długa, wielowątkowa rozmowa dziennikarza z wybranym bohaterem, i jako narzędzie pracy dziennikarskiej, ustalania i potwierdzania faktów, zbierania informacji potrzebnych do przygotowania różnego typu tekstów – jest tym momentem, w którym reprezentant mediów ma istotny, osobisty kontakt z reprezentantem świata odbiorców swojej pracy. Bardzo trafną uwagę można znaleźć w podręczniku, który S. Adams i W. Hicks poświęcają właśnie wywiadowi

³⁷ M. Kossecka, *op. cit.*, s. 44.

³⁸ *Wygrywa dziennikarz...*, s. 54.

78

jako gatunkowi dziennikarskiemu. Zwracają oni uwagę przede wszystkim na tę istotną cechę spotkania dziennikarza i „zwykłego człowieka”, która ma, rzecz można, wymiar ekologiczny. Nie niszczy środowiska, w które wkraczasz, by inni mogli się nim cieszyć, jeśli trafią tam po tobie: „Przeciętny człowiek, który udziela wywiadu tylko raz w życiu, opowie o tym doświadczeniu prawdopodobnie trzydziestu innym osobom, co oznacza, że każdy przypadek braku profesjonalizmu sprawia, że wszyscy dziennikarze spadają w dół listy osób godnych zaufania, ryzykując znalezienie się na pozycji niższej nawet niż agenci nieruchomości”³⁹.



Igor Borkowski

*Contemporary
journalist interview
in print: techniques
of conducting, editing
and publishing*

A journalist interview is a well established and described genre. In many journalism textbooks it is recognized as highly important, as interview technique is both the key to acquiring information by a journalist (from people), and a way of conducting and analysing a longer literary text in a form of a dialogue between a journalist and interviewed person. The presented text discusses interview techniques, leading to creating an extensive text that would cover many topics. Such an interview, intended for publication, takes a shape of a live question-answer conversation between a journalist and his or her interlocutor. Attention is drawn to the most important steps of interview preparation: choosing the subject and the interlocutor, arranging scenery of the meeting, conducting and recording the interview, editing and preparing the text for publishing (in the light of Polish law all this has to additionally be hedged around with the right of the interviewed person to authorise the interview). The article presents the most basic typology of inter-

³⁹ S. Adams, W. Hicks, *op. cit.*, s. 174.

views: for a person (when the conversation focuses on the speaking person) and for a cause (when the subject matter of the talk is a field in which the interviewed person is a specialist). The author underlines an effort that has to be made by the journalist in order to prepare for an interview – there is the necessity for detailed research, acquainting oneself with the topic to be discussed, very good knowledge of the subject close to the interviewed person's heart. He emphasizes also an important and widely discussed issue of the journalist's responsibility for the person with whom he or she talks, as well as requirements regarding a successful interview: respect, interest taken in the interlocutor, keeping certain distance and also – fundamental for this profession – the problem of working under pressure of time and some brevity and the need to apply schematic attitude and simplify the journalistic narrative. The whole text is illustrated with numerous quotations taken from professional press and workshop materials in which famous and renowned masters of the press interview talk about their professional experience. In this text there are also remarks on the way a journalist works on the material he or she has collected and acceptable interferences in somebody's statement. Also, the author mentions the issue of authorisation, which is an infamous remnant of the censorship which constituted a part of press law made in 1984 and – in its principles – valid till this day.